

LOST

Julie JONES

*osiem opowiadań
erotycznych*

LOST

Julie JONES

*osiem opowiadań
erotycznych*

Julie Jones

Julie Jones: osiem opowiadań erotycznych

Lust

Julie Jones: osiem opowiadań erotycznych opowiadanie erotyczne
tłumaczenie

Marcelina Stark, Zuzanna Zywert, LUST
Copyright © 2020, 2020 Julie Jones i LUST
Wszystkie prawa zastrzeżone
ISBN: 9788726536300

1. Wydanie w formie e-booka, 2020
Format: EPUB 3.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów
innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą LUST
oraz autora.

Peep show

Ten dzień zaczął się dokładnie tak, jak każdy inny tego lata. Z filiżanką kawy w jednej ręce i pudełkiem chusteczek higienicznych w drugiej, otworzył drzwi balkonowe, wyszedł na zewnątrz i czekał. Rolety w mieszkaniu, na które co chwila spoglądał, były jeszcze zaciągnięte, ale wiedział, że wraz z ich podniesieniem i otwarciem okien, jego oczom ukaże się prawdziwie niebiański widok.

Kupno tego pustego poddasza nad lokalem, który zajmował, było najlepszą decyzją, jaką kiedykolwiek podjął. Ale dołączenie tej wspaniałej przestrzeni do jego mieszkania w Londynie - na którym teraz, gdyby tylko chciał je sprzedać, mógłby nieźle zarobić (nie żeby potrzebował pieniędzy, raczej nie należał do ludzi rozrzutnych) - nie było wcale głównym powodem tego, że poddasze stało się jego ukochanym miejscem na świecie. Nie. Ale kiedy wychodził na balkon i zbliżał się odrobinę do barierki, miał doskonały widok na mieszkanie usytuowane dokładnie naprzeciwko. To właśnie stanowiło dla niego największy plus tej lokalizacji. A raczej lokatorka, która była najbardziej seksowną kobietą, jaką widział. Warto przy tym dodać, że był znanym aktorem, który od prawie dwudziestu pięciu lat cieszył się sławą. Przez te wszystkie lata spotkał wiele pięknych kobiet i nie wstydził się przyznać, ile z nich udało mu się przelecieć. Był tak dumny ze swoich podbojów, że nie omieszkał umieścić ich w swojej autobiografii. Jego własna matka była wściekła, kiedy dotarła do tych fragmentów, ale on nie żałował. Nie używał

pseudonimu, ale uważał, że pasuje do niego „ogier”. Nick „Ogier” Walker brzmiało niezłe.

Nie musiał długo czekać na moment, kiedy rolety odsłoniły jego ulubiony widok. Zobaczył ją – stojącą niemal naprzeciwko niego, kompletnie nagą. Długie blond loki spływały wzdłuż jej pięknej twarzy, opadały na ramiona i kończyły się dokładnie na wysokości jędrnych piersi, sięgając sterczących sutków. Ten nieziemski widok doprowadził go do pełnego wzwołu. Złapał się balustrady i rozpiął dzinsy. Jego oczy prześlizgnęły się po jej jędrnym ciele, aż znalazły gładko ogoloną (a może była to depilacja brazylijska, nie widział z takiej odległości) cipkę. Zawsze uwielbiał wygolone kobiety bez śladu owłosienia. Zawsze. Podniecało go, kiedy wyraźnie widział drogę do cipki, a język bez przeszkód mógł wślizgnąć się pomiędzy nabrziałe, purpurowe wargi sromowe, bez włączających do ust włosów. Myśl, że liże swoją sąsiadkę, sprawiła, że prawie doszedł. Zamknął oczy, przełknął ślinę i zaczął sobie wyobrazać konie. Nienawidził koni. Myślenie o tych odpychających stworzeniach zawsze pomagało mu opóźnić wytrysk. Tym razem jednak nie poszło tak łatwo, ale przynajmniej udało mu się trochę zmniejszyć puls, dzięki czemu nie waliło mu tak serce, które zwykle w takim momencie rozrywa żebra i niczym jakiś obcy wyrywa się na zewnątrz. Mógł już otworzyć oczy? Czy jeszcze nie?

Kiedy to zrobił, jej już nie było. Weszła do łazienki na końcu mieszkania. Mógł przecież zabrać lornetkę, idąc tutaj... ale może lepiej nie. Myślał o tym przez całe lato, ale nie chciał ryzykować, że ktoś go nakryje. Wiedział wprawdzie, że nikt nie może go zobaczyć – był jedynym lokatorem na najwyższym piętrze w tym budynku – ale nigdy nic nie wiadomo. Nick Walker przyłapany z lornetką podczas podglądania swojej sąsiadki. Coś takiego raczej kiepsko przysłużyłoby się jego karierze. No, a poza tym nie

chciał się narażać na docinki agenta, który pewnie wytykałby mu to do końca życia. Nie. W związku z tym jej chwilowe zniknięcie potraktował jako okazję do wyciszenia się. Wiedział, że zaraz wróci. W końcu zajmowała mieszkanie typu studio, nie mogła więc schować się w sypialni czy przedpokoju. A jeśli zdecyduje się zaciągnąć rolety? W razie czego miał w telefonie pełno rozebranych fotek i konto VIP na każdej porno stronie. Nie żeby to wolał, ale zawsze to jakieś wyjście.

Jego obawy okazały się niepotrzebne. Znowu się pojawiła. Nie musiał się nawet przesuwac – to było tak, jakby obserwował przepływające chmury. Udało mu się uspokoić twardego penisa, który wysuwał się z bokserów i niezapiętego rozporaka. Trzymał go mocno lewą ręką i zaczął ruszać nią w tę i z powrotem. Kiedy brała prysznic, powinien wykorzystać jakoś efektywniej ten czas – na przykład skupić się na swojej lewej ręce. Wyobrażałby sobie wtedy, że to ona go dotyka, że jego długie palce przemieniają się w jej małe, idealnie wypielęgnowane dłonie.

Jego oczy chłoneły piękność w oknie. Była jeszcze mokra. Drobne kropelki wody sprawiały, że jej gładka skóra jeszcze bardziej lśniła w słońcu. Włosy związała w kok na czubku głowy. Dokładnie tak jak każdego ranka, wycisnęła krem z tubki i wmasowała go w dłonie, a następnie rozprowadzała go od kostek po szczupłych łydkach i do góry wzdłuż gładkich ud. Znowu wycisnęła trochę kremu na ręce i teraz cała jej uwaga skupiła się na ramionach. Obróciła się, skracając tułów, aby sięgnąć do pleców i z odwróconymi do okna małymi, przypominającymi brzoskwinie pośladkami zaczęła wklepywać w nie krem. Wydawało się, że je pieści. Nie mógł już tego dłużej wytrzymać i teraz ani myślenie o matce, ani o koniach nie było w stanie powstrzymać go przed orgazmem. Kilka ruchów i eksplodował w swoją rękę.

Zobaczył gwiazdy, w głowie miał kompletną pustkę, świat wirował i aby nie stracić równowagi, musiał się mocno przytrzymać barierki. Minęło kilka chwil, aby wszystko wróciło do normy i nie patrząc przed siebie, zaczął szukać chusteczek higienicznych, które postawił gdzieś na stoliku obok. Wycierając ręce, zauważył kilka kropel spermy na podłodze, schylił się więc, żeby je wytrzeć. Kiedy się podnosił, rzucił spojrzenie na jej okno. To nie mogła być prawda. Odwróciła się i patrzyła prosto na niego. Nie mógł się mylić. Jej brązowe oczy napotkały jego błękitne spojrzenie. Czuł, jak płoną mu policzki. Wiedział, że są purpurowe. Zobaczyła go. Miał nadzieję, że zauważyła tylko, że ją obserwuje, ale nie był tego pewien. To już i tak było wystarczająco złe. Widziała go. Kurwa.

Nie spuszczając z niego wzroku, smarowała się dalej, powoli masując swoje perfekcyjne piersi w rozmiarze D. O tak, wiedział. Znał się na rozmiarach biustu i nigdy się nie mylił. Miała 75 D. Na pewno. 75 D, która pieści siebie samą. Chwyliła prawy sutek i zaczęła pocierać go między kciukiem a palcem wskazującym, od czasu do czasu lekko go szczypiąc. Drugą rękę położyła na płaskim brzuchu, na pępku, na biodrach, aż zaczęła ją zsuwać niżej, pomiędzy uda. Przesuwała ją w tę i z powrotem, pieszcząc się tym samym sposobem, w jaki on to robił przed chwilą.

Wiedziała! Och! Jak? Wiedziała. Kurwa.

I wtedy to się stało. Pocierała łechtaczkę coraz mocniej, patrząc na niego, właściwie zaglądając mu w oczy. Znowu poczuł znajomy ruch na dole. Jego penis się obudził. Nagle. Wcisnęła dwa palce jeszcze głębiej, po czym przesuwała je z powrotem powoli, poprzez łechtaczkę, brzuch, gardło, brodę, aby na koniec wsunąć je do ust. Ssała je mocno, a drugą ręką sięgnęła do piersi. Przerwała nagle, zabrała rękę i oparła się nią o balkonowe okno. Oblizwała palce, rozsunała nogi szerzej i zaczęła pieścić łechtaczkę.